

Kuryer Poznański.

No. 124.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 3 czerwca 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiadającego portoryum. — Blurs redakcyjny przy ulicy Byeorskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Ajenowy Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mossa w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daudé & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafitte, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 czerwca.

Pod rubryką właściwą przytaczamy ciekawy artykuł z Gazety Warszawskiej, wykazujący wojskową niemoc W. Brytanii a zakończony zapytaniem, czy lew angielski ma jeszcze pazury jak należało? Równocześnie niemal użył dwa dzienniki francuskie, Journal des Débats i Moniteur, mówiąc o angielskim ministerstwie spraw zagranicznych, wyrażenia „le réveil“, przy którym mimowoli dodaje się w myśli „du lion.“ Takie ocknięcie się lwa bardzo jest nie po myśli i nie na rękę organowi księcia Bismarcka, Nordd. Allg. Ztg, która gniew swój dość niezręcznie pod ironiczną formą ukrywa. Upatruje ona też w zapowiedzi deputowanego Cochrane, że w przeciągu kilku tygodni zwróci uwagę Izby niższej na postępy potęgi rosyjskiej w środkowej Azji, również symptom przebudzenia się lwa i oznakę nowego prądu w angielskiej opinii publicznej. — Ze zresztą angielski urząd spraw zagranicznych i nadal tylko do takich spraw zajmowała się męsząc, które do niego należą, dowiódł podsekretarz spraw zagranicznych, lord Derby, przy sposobności przyjmowania deputacji, dopraszającej się o przyjacielskie pośredniczenie Anglii celem przytłumienia powstania na wyspie Kuba i zniesienia handlu niewolnikami na tejże wyspie. Lord Derby oświadczył w odpowiedzi, że wszelkie męszczenie się rządu angielskiego w kubańskie sprawy uważa za niestosowne i niewczesne, dodał jednak przytym, że Anglia chętnie skorzysta z następczej może w przyszłości sposobności, by się przyczynić do uchylenia panujących na Kubie stosunków. Dotychczasowe starania podjęte ze strony hiszpańskiego rządu ku przytłumieniu powstania były, przynajmniej, mało skuteczne; z tem wszystkiem nie można potwierdzić zdania deputacji, jakoby powstanie miało widoki statecznego powodzenia. — Telegraficzne Biuro Wolffa, które przed kilku dniami zamieściło półurzędowe communiqué z Petersburga bez podania źródła, z którego czerpało, podaje dzisiaj w tej samej formie wiadomość z Wiednia, że wobec oświadczeń lorda Derby na posiedzeniu angielskiej Izby wyższej z dnia 31 z. m. należało się z całą stanowczością zaznaczyć, iż Austria bez ogródki odmówiła wszelkiego udziału w angielskim pośredniczeniu, ponieważ nie uważała żadnego powodu, ażeby Niemcom podsuwać zachcianki, zmierzające do zakłócenia pokoju.

Walka kulturalna doprowadza, jak się pokazuje, wszędzie do podobnych rezultatów. Opisywaliśmy tych dni na innem miejscu rozmaite wybruki, popełnione tutaj, w oczach naszych przy procesjach Bożego Ciała, dziś przynosi Biuro Wolffa wiadomość o równie oburzającym czynie z Antwerpii. Gdy się tamże ksiądz katolicki udawał do chorego, pogasił uczniowie tamtejszego Ateneum palące się zwykle przy takiej sposobności światła w oknach. W skutek tego gromadziły się, szczególnie dnia 1 b. m. wieczorem, wielkie tłumy ludu przed Ateneum i w kilku innych punktach miasta, tak, że policja zmuszona była wnieść się, by zapobiedz większym zaburzeniom.

Niewyczerpane jest bogactwo narodowe w Francji tak, iż ochota bierze uwierzyć słowom pewnego pruskiego męża stanu, w których wyrażał żal swój, że zamiast pięciu miliardów nie należał na pognębną Francją dziesięciu, piętnastu miliardów. Na wczorajszym oto posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył minister finansów, że dochody z podatków niestałych w ciągu pierwszych pięciu miesięcy bieżącego roku przewyższyły sumę obliczoną w projekcie budżetu o 34 miliony franków; jeśli się dochody płynące z tego źródła nadal nie zmniejszą, natenczas spodziewa się p. minister, iż nie będzie zmuszony uciekać się do 80 milionów, przysposobionych w banku.

Procesya wczorajsza u św. Małgorzaty odbyła się jak najpiękniej w jasną pogodę. Jak na wszystkich procesjach tegorocznych, tak i tu lud zebrał się bardzo licznie. Policyjnych środków nadzwyczajnych nie było, a przeciw porządek ani na chwilę zakłócony nie został. Procesya szła tak jak innych lat. Wszystkie domy przybrano w zieloność i obrazy. Świece paliły się prawie we wszystkich oknach. Procesya prowadził ks. prob. Pędziński; duchownych zebrała się znaczna liczba.

Ś. p. ks. Maciej Kazimierz Wołoncewski, Biskup diecezji telszewskiej czyli żmudzkiej, przeniosł się do wieczności w Kownie, w zeszłą sobotę dnia 29 maja. „Był on — po-

wiada Gazeta Warszawska — dzieckiem ludu, wśród którego pasterstwo sprawował, i tylko cnotliwemu życiu, talentom a pracy niezmordowanej zawdzięczał wyniesienie z pod ubogiej strzechy włościańskiej na wysokie w Kościele stanowisko. Urodził się we wsi Nabranach, w diecezji żmudzkiej, dnia 29 grudnia 1799 r. Poświęcił się stanowi duchownemu, jako celujący zuchy seminarium żmudzkiego wysłany został z niego do seminarium głównego przy uniwersytecie wileńskim, w którym wychowawcą tego seminarium słuchali kursów na wydziale teologicznym, mając wspólne mieszkanie, stół i przyodziewek w klasztorze księży Augustyanów. Ukończywszy nauki w uniwersytecie i otrzymawszy stopień magistra teologii, poddawał się obowiązkom swego stanu na Żmudzi do r. 1839, w którym powołany został na adjunkta akademii duchownej wileńskiej, powstałej po zniesieniu uniwersytetu z jego wydziału teologicznego. Wykładał tam ś. p. Wołoncewski teologią pastoralną i archeologią biblijną, i za trzyletnią pracę w roku 1842 otrzymał stopień doktora teologii. Był to ostatni doktorat, przyznany w Wilnie, a katedrą bowiem wkrótce potem przeniesiono do Petersburga. Udał się tam i ksiądz Wołoncewski, i jeszcze przez trzy lata poświęcał się pracy profesorskiej, lecz surowy klimat petersburski tak dalece mu nie sprzyjał, że, zagrożony śmiertelną niemocą, musiał w roku 1845 powrócić do stron rodzinnych, gdzie z początku był nauczycielem religii i kapłanem gimnazjum w Krożach, a następnie rektorem seminarium w Worniach. Nareszcie wskutek konkordatu ze Stolicą Apostolską, zawartego w roku 1848, diecezja żmudzka, która już lat kilkanaście, od śmierci Józefa Giedrojcia, zmarłego w roku 1838, nie miała Biskupa diecezjalnego i była rządzona tylko przez Sufragana, otrzymała w Wołoncewskim Pasterza z pełnią praw biskupich. Prekonizowany przez Papieża 28 września 1849, mianowany ukazem 26 stycznia 1850, konsekrowany 8 marca tegoż roku, objął katedrę 21 kwietnia 1850 i rządził nią wśród różnorodnych kłopotów przez lat dwadzieścia pięć ze wzorową gorliwością i miłością ku powierzonym sobie owczarni, która też go jako świętego czciła. Od wstąpienia na stolicę biskupią do roku 1863 mieszkał w Worniach, gdzie było urzędowe centralne siedlisko Biskupów diecezji telszewskiej, rozciągającej się na gubernie kowieńską i kurlandzką; w roku zaś pomienionym przeniesiony do Kowna, jako miasta głównej gubernii kowieńskiej, pozostawał już tam aż do zgonu, raz tylko w roku zeszłym odbywszy podróż za granicę dla poratowania skołatane go zdrowia. Jako Pasterz diecezji, był ksiądz Wołoncewski nadzwyczaj czynny; — co rok prawie, dopóki mieszkał w Worniach, zwiadał część diecezji, a sprawozdania o stanie świątyni i szkół parafialnych kazał sobie składać corocznie. O wykształcenie podwładnego duchowieństwa, o chędogość domów bożych i szkółki elementarne dla ubogiej dziatwy nadzwyczaj był troskliwy. Skutkiem tego seminarium duchowne wornieńskie, choć po największej części alumnów brało z pod strzechy wieśniaczej, słynęło jako wzorowy zakład specjalny, wypuszczający duchownych gruntownie wykształconych; świątynie pańskie nieprzerwanie odnawiały się, budowały, zaopatrywały w sprzęty i aparaty; piśmienniczość też pomiędzy ludem, szczególnie w pierwszej połowie biskupstwa ks. Wołoncewskiego, niemałe czyniła postępy. Jeżeli gubernia Kowieńska pod względem oświaty elementarnej najkorzystniejszą stoi ze wszystkich gubernii zachodnich, winna to w znacznej części swojemu Biskupowi i duchowieństwu parafialnemu.

Z prac piśmiennych, ogłoszonych przez księdza Wołoncewskiego, mamy dwie treści religijnej i jedną historycznej. Najdawniejszą jest ostatnia, zawierająca dzieje biskupstwa żmudzkiego w języku żmudzkiem pod tyt.: „Zemaitis Wiskupietas“ (Wilno u Zawadzkiego 1848). Szacowna ta praca, w przeważnej części oparta na niedrukowanych źródłach autentycznych, przełożona została na język polski przez obywatela tamecznego Jana Hryszkiewicza, ale dotąd pozostaje w rękopiśmie, z wielką szkodą dla piśmiennictwa. List pasterski ks. Wołoncewskiego, napisany po polsku i po żmudzku, wyszedł we Wilnie w r. 1850 i został przedrukowany w tutejszym „Pamiętniku religijno-moralnym.“ — Trzecią nakoniec pracą zmarłego był przekład żmudzki arcy księgi „O naśladowaniu Chrystusa“, ogłoszony pod tyt.: „Tamasziasz isz Kempis apelskime Jezaus Kristaus knisigas kieturas (Wilno, 1852). Znawcy chwalały piękny język, tudzież prawdziwie religijne namaszczenie przekładu. Nie mamy powodu e tem wątpić: ś. p. ks. Wołoncewski życiem całym sposobił się do wnikięcia w ducha księgi „O naśladowaniu Chrystusa.“

Dwa przemówienia

posła

Kazimierza Kantaka.

Podczas obrad w sejmie pruskim nad projektem do prawa drożnego zabrał także po dwukroć głos poseł Kantak. Pierwsze przemówienie jego na sobotniemu posiedzeniu brzmi w tłómaczeniu Dzien. Pozn. z stenograficznych zapisków, jak następuje:

Panowie! Z góry wam powiadam, że mowy żadnej odezwać nie będę, ale mówię dla tego tylko, by zaznaczyć, że wedle regulaminu obrad przysługuje mi do tego prawo, i tak odeprzeć niechętnie a niepotrzebne uwagi.

Paragraf piąty prawa rzeczonoego opiewa: „Prawo niniejsze wstępuje w życie z dniem 1 stycznia 1876.“ Sądziłbyś, że może dobrze być, gdyby rychlej w życie wstąpił. Jeżeli na przyszły rok przedłożenie nam zostanie całkowicie prawo drożne, nastąpi to w każdym razie na wiosnę i będzie może możebnym ustanowić w nim termin obowiązywania na 1 lipca 1876 roku. W takim razie dla przedłożonego dziś tymczasowego prawa pozostałby tylko krótki termin półroczny. Zdaje mi się, że nie na zawzięcie nie stoi oznaczyć w nim wcześniejszy termin, obowiązuje np. od 1 lipca r. b., lub wreszcie zaraz po publikacji, jak to przy innych prawach, kościelnych ustawach, wstrzymaniu księdom dochodów i t. p. nie raz się dzieje. Czemużby też raz dobroczynne prawo nie miało niebawem po publikacji nabrać mocy obowiązującej? Nie stawiam dzisiaj wniosku, ale podaję członkom z W. Ks. Poznańskiego pod rozwagę, ażeby nie należało w tej mierze przy trzecim czytaniu wniosku postawić. Zarazem chciałbym, by z tego mego poruszenia tej sprawy widziano, że polscy posłowie z W. Ks. Poznańskiego zajmują się jeszcze czemś więcej, jak li tylko polskimi agitacjami, jak nam to tu tak często zarzucają, to jest zajmują się interesem i powołaniem tej części kraju, która tu reprezentują, i jej mieszkańców, jak te i mowami naszymi o regulowaniu Warty, archiwum, kolejach i t. d. już stwierdziliśmy i dziś na nowo stwierdzamy. Co do dalszego, już przyjaciel mój, Magdziński, wykazał mi, że prawo to nie we wszystkich odpowiada naszym życzeniom, ale, nie mając widoków przeprowadzenia na teraz w prowizorycznym tem prawie czegoś lepszego, a z wielkością posłów W. Ks. Poznańskiego uznając stan obecny za nieznośny, a lud wiejski za nad miarę przeziębiony, nie chcemy czekać i godziny, by stan taki ile możności zmienić, i dla tego ja i moi rodacy będziemy głosowali za tem prawem.

Na poniedziałkowym zaś posiedzeniu przemówił Szanowny poseł według Dziennika Poznańskiego jak następuje:

Panowie! Stósunki ordynacyi drożnej w W. Ks. Poznańskim i obecny projekt do prawa dostatecznie już objaśniliśmy, zostały na przeszłym posiedzeniu, dla tego nie potrzebuję już więcej o tem mówić. Na przeszłym posiedzeniu przy § 5 poruszyłem myśl, aby wyznaczyć rychlejszy termin do wprowadzenia w życie niniejszego prawa. Skutkiem tego przedłożona panom dziś poprawka do § 5. Przeważnie tej poprawce tém mniej mam cośkolwiek do nadmienienia, że ją sam podpisałem, co do formalności przeciwieć muszę parę słów powiedzieć.

Jak panowie widzicie, poprawka ta podpisana jest tylko przez dwóch członków Koła polskiego. Pochodziła ząd, iż z deputowanym Wisselincem w sobotę wprawdzie porozumieliliśmy się, że taką poprawkę wniesiemy, p. dep. Wisselinc jednak sprawę tę wziął na siebie i już wczoraj dotyczącą poprawkę wniosł i mój podpis i kolegi Magdzińskiego, będąc przekonany, że się na to zgadzamy, pod nią położył. Dla tego przyjmujemy za nasze, rzeczonoego podpis; powód przeciw, dla którego występuje, jest ten, że w obec znanej solidarności naszego Koła, możnaby ząd wyciągnąć fałszywy wniosek, że tylko dwóch członków tego Koła poprawkę popiera. Zależy mi więc na tem, ażeby stwierdzić, iż jak zawsze, tak i tutaj jesteśmy zgodni podobnie, jak polscy deputowani na sejmie prowincjonalnym byli zgodni, zamierzając na tymże sejmie znieść ciężary stanu włościańskiego.

Jeżeli wniosek ówczesny nie przeszedł, doprawdy nie ich to wina.

Na tem mógłbym uwagi me zakończyć; wpróżdy jednak nim to uczynię, chcę jeszcze zastanowić się nad dwoma uwagami z przeszłego posiedzenia, a mianowicie najprzód nad tem, co powiedział p. deputowany Tempelhoff. Oświadczył on na przeszłym posiedzeniu dosłownie:

„Panowie! Powiedziałem, iż chłopom ze względu na słuszość, nie zaś ze względów prawa ulgę zrobić chciałem. Obowiązujące obecnie prawo orzekł najwyższy trybunał. Podług tego prawa budowa dróg do chłopów należy, właściciele dóbr zaś podług prawa wolni są od tego obowiązku. Dalej zaś powiedziałem: występuję tu w obronie praw właścicieli dóbr rycerskich, co uważam nawet za obowiązek szlachecki (nobile officium), bo w ogóle jest modne przemawiać tu za chłopami i przedstawiać rzeczy tak, jakby chłopom krzywdę się działa.“

Otóż, panowie, zgadzam się najprzód z deputowanym Tempelhoffem w tym punkcie, iż ze względów słuszości pragnie ulgę włościanom zrobić, bo w tem widac przeciwie równocześnie, że tożsamijszy stan rzeczy jest niesprawiedliwy. — Jeżeli więc wraca do tego, iż istniejące prawo najwyższy trybunał uznał, przyznam mu chętnie, iż stan prawny obecnie jest tego rodzaju, że chłopci ciężary ponosić muszą, albo, jak się wyraża, budowa dróg do nich należy, właściciele dóbr zaś od wszelkich obowiązków w tym względzie są wolni. Czy przeciwie stan ten prawny i faktyczny jest słuszny i czy to jest sprawiedliwym, sprawiedliwym w wyższym znaczeniu tego słowa, to sądzę, że jest wielkim pytanem i na nie odpowiadam z mej strony przecząco. Pozwalam sobie przypomnieć panom pełne słuszości

słowa deputowanego Waldecka: „Sto lat niesprawiedliwości nie dadzą i godziny sprawiedliwości.“

I to jest prawda, panowie, że chociażby niesprawiedliwość faktyczna i prawnie istniała w jakichkolwiek bądź okolicznościach, nawet i przez 100 lat, to przez to niesprawiedliwe nie stanie się sprawiedliwym, a co jest niesłusznym, nie będzie nigdy słusznym.

Jednakowoż, panowie, nie rozumiem, jak może pan dep. Tempelhoff popierać tego prawa i w ogóle praw włościan nazywać rzeczą mody. Ja, panowie, uważam za obowiązek, wszędzie i zawsze przeciwko niesłusznym stosunkom i przeciw przeciwności występować, ktokolwiek bądź na tém cierpi, a jeżeli p. deputowany uważa za nobile officium stawać tu w obronie praw właścicieli dóbr rycerskich, uważam niemniej za nobile officium reprezentanta ludu występować tu w obronie interesów ludu i to też czynimy.

A teraz, panowie, zwrócić się muszę do wyrazu, którego nie w mowie wprawdzie, ale w uwadze głośniejszej użyto na przeszłym posiedzeniu a którego się pewnie p. Hundt von Haften nie wyprze. Jest to wyraz: „Bauernfaengerel!“ Tak, panowie, i ja znam bauernfaengerer a swiaszaczka u nas w W. Ks. Poznańskim, i tam są właściwie bauernfaengerer, ci bauernfaengerer kuszą i w lud polski wstawiają, że szlachta polska i polskie duchowieństwo są nieprzyjaciółmi jego interesów, że polscy deputowani interes jego zaniędbują i t. p. To są prawdziwi bauernfaengerer w Wielk. Ks. Poznańskim. A lud, panowie, odpowiada na to zaufaniem, które dla nas zachowuje, i to jest nasza nagroda. Przy obradach nad niniejszym prawem rozwijał znaczenie wyrazu, użytego przez p. Hundt v. Haften i zastrzegając się przeciwko niemu uważałbym za ułubienie godności moich rodaków, a sądzę, że w tem zgodzą się ze mną bez różnicy zapatrywający niemieccy deputowani W. Ks. Poznańskiego.

(Brawo! z prawicy.)

KORRESPONDENECY KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Krotoszyńskiego, 1 czerwca.

(Inspekcja szkolna. — Konferencya nauczycieli.)

Jks. Frasunkiewiczowi, proboszczowi w Wałkowie — znanemu pedagogowi — który generacye księży wychowywał, odebrane inspekcya szkolna nad szkołami parafialnymi, a oddano ją znanemu starokatolickowi, p. Dr. Nepilly (którego nazwisko nasz lud polski bardzo oryginalnie przekręca) nad czterema szkołami do parafii Wałków należącemi.

Przy tej sposobności wzywam publicznie pp. Doktorów Polaków-katolików, aby który z nich osiedlił się w Koźminie lub Dobrzycy i z praktyką ogromną p. Nepillego się podzielił — która w połowie do 2 tysięcy tal. przynieść może, założywszy aptekę w Dobrzycy, do której odpowiedni stawia się podobno budynek.

Lecz wracam do rzeczy szkolnych. Jks. prob. Frasunkiewicz, jako dotąd przy konferencyach okręgowych przewodniczącym, przesłał akta odpowiednie ks. Ruszczyńskiemu, proboszczowi w Dobrzycy dnia 24 maja wieczór, jako swemu ex jure następcy, w których to konferencyach od r. 1869 Jks. Frasunkiewicz reskryptem Najprz. Arcypasterza przez Jks. Fabisza Nr. 241 D. K. przesłany zawiadomiony — ku wielkiemu zdowoleniu wszystkich udział biorących przezydował. Na ostatniej konferencyi dnia 4 lutego r. b. w Dobrzycy odbyły uchwalono, aby następną odbyła się 25 maja w Budach. Jks. prob. Ruszczyński, odebrawszy dopiero wieczorem akta konferencyjne, nie mógł już ani odłożyć, ani znieść terminu, o którym szan. pp. nauczyciele z dwóch okręgów wiedzieli, i na który wszyscy się stawili. Jks. R. nie mając urzędowego zawiadomienia, że już nie Jks. Fr. lecz Dr. Nepilly na tę konferencyę zjedzie — nie pojechał, z nowym kolegą nie chcąc konferować — który też nie przybył. Nauczyciele postanowili zatem odbyć konferencyę bez przezydującego, którą też rzeczywiście nauczyciel miejscowy Sieradzki zainaugurował ku zdziwieniu obecnych modlitwą „Vater Unser“ we wsi — gdzie ani jeden chłop i ojciec dziecka słówka po niemiecku nie umie. Ten to p. S., jako waleczny żołnierz kulturkampfu wyrzucił także ze szkoły krzyż procesyjny gminy Budy, która go sprawiła podczas cholery 1852 r. i z którym co rok do M. Boskiej Lutyskiej się udaje. Czy to wszystko nie jest do niewiarczenia?

W końcu jednak jeden z szanownych pp. nauczycieli zmówił z dziećmi uczciwy paciłek — tak jak ich pani matka nauczyła. — Komentarzy tu nie potrzeba!

Jak nam donoszą Jks. Ruszczyński pod temi warunkami — mimo zasady nieoddawania inspekcji, złoży takową — jeśli mi sami nie odbiorą, a czego codziennie oczekuje.

(Jak nam donosi nasz korespondent Jksiedzu R. w D. p. Massenbach już 690 m. kary nałożył, które przez egzekucyę chcą zeń ściągnąć. Red. Kuryera.)

z Podlaskiego, 16 maja.

(Cudowne zdarzenie.)

□ W sobotę dnia 15 maja we wsi Jabłoń w powiecie Radzyskim o 200 kroków od zabudowań włościńskich na polu, Matka Boska miała się objawić 13letniej dziewczynce. Miejsce zastałem ogrodzone i chustkami przykryte, ludu wielki tłum leżał krzyżem, i kompanie, jakby iskrą elektryczną uwiadomił, nadchodziły ze wszystkich stron. Włoszanie utrzymywali, że widzieli na ziemi ślady stopy i krzyże; czego zwiadzający nie spozstrzegł, dziewczynka przywołana w ten sposób rzecz całą opowiadała:

Byłam w chałupie, gdy przybiegł mały chłopczyk z pola wołając: Mamol! w zagumiskach się pali i małe dziecko bardzo świeci. Na to matka powiedziała: Biegnijcie dzieci i padminie krzyżem! Wybiegło troje około 13letnich dziewczynek i krzyżem padły lecz nie biegnąc nie widziały, dopiero chwilę potem pokazała się Matka Boska z wielkim blaskiem w koronie z medalikami na piersi, w formie nadzwyczaj małego dziecka, zupełnie podobna do Matki Boskiej w Lessnie, i natychmiast zniknęła, ślad małej stopy po sobie zostawiając.

Wszystkie trzy dziewczynki na jedno się zgadzają. Władza przedsięwzięła środki dla powstrzymania zbiegowiska ludzi, jednak wciąż nowe na miejsce zjawiska napływają tłumy wiernych.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** N. Pan raczył posłać do majorowi a funkcjonarowi szambelanowi JK Wysocki księżniczki Fryderykowej Karolowej pruskiej, hrabiemu Schliepenbach, udzielić pozwolenie na noszenie nadanego mu krzyża komturów drugiej klasy książęcego sasko-erneckiego orderu domowego.

Ministerstwo handlu, przemysłu i robót publicznych ogłasza w Staats-Anzeigerze, że król inspektorowi kolei żelaznych i ruchu, Albertowi Giese w Bydgoszczy wyznaczonej posadę członka technicznego przy Król. Dyrekcji Kolei Wschodniej w Bydgoszczy.

* **Komisja ortograficzna** odbędzie czerwcowe posiedzenie swoje w środę dnia 9 czerwca o godzinie czwartej po południu w lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Młyńska No. 35.

* **Druga żelazna Poznańsko-Kluczborska** oddana zostanie do użytku publiczności, jak Pos. Ztg. się dowiaduje, dnia 15 września r.b.; dla tego też obecnie w wielkim nader pośpiechem pracują około wykończenia niezbędnych gmachów i budynków. Most na rzece Warcie pod Dębnią jest na ukończeniu niemal a personal roboty dolno-szląskiego zakładu fabrykacji machin, który rezerwowo ma być umontować, przemieszczony na Sołec pod Oborniki, gdyż towarzystwo to, pod kierownictwem inżyniera Krempe, budować i tamtejszy żelazny most na Warcie, przeznaczony pod koleją Poznańsko-Piłańską, która już jest wytknięta i w przyszłej jesieni budować się rozpocznie. Most na Sołcu pod Obornikami wykończony ma być w przeciągu 3 1/2 miesięcy, wymagać zatem będzie kawał pracy, siłada się bowiem most on z 9 prześię, podczas gdy most pod Dębnią ich tylko 5 posiada, a więc dwa razy niemal jest krótszy od tamtego. I na stacyi poznańskiej chyżo się obecnie twiją robotnicy. Stawianie tyczasowego dworca kolei poznańsko-kluczborskiej (na wchód od szopy towarowej kolei górno-szląskiej) już się rozpocznie. Będzie to budynek drewniany, a więc prędko może być wykończony; budowa szopy towarowej już dość daleko jest posunięta. Buduje się także gmach przeznaczony do naprawiania machin. Dworzec i szopa towarowa wykończone resztać by mają koźcem sierpnia, gmach zaś na reparacyi machin około połowy października. Przerobienie potrzebne na wzniesienie tych gmachów ustąpiło w części towarzystwo górno-szląskieje kolei żelaznej, w części zaś nabyło je od dotychczasowych właścicieli graniczących z obrębem gruntów do tegoż towarzystwa kolejowego należących.

* **O drodze żelaznej Poznańsko-Piłańskiej** Belgardzkiej pisze Pos. Ztg., opierając się rzekomu na wiarogodnych źródłach, co następuje: „Jest zamiarem, aby przy budowaniu tej drogi zastosować jak największą oszczędność, to też ma ona budowana być według zasady tak zwanych dróg drugorzędnych, zasady, która dotąd przy żadnej kolei w państwie pruskiem zastosowana nie była jeszcze. W tym celu droga rzeczona z góry budowana będzie we wszystkich częściach swych jedynie na szerokość jednej kolei i pójdzie pod górę i z góry jak tego wymagać będzie położenie terytorjalne, co przy zwykłych drogach żelaznych bywa unikaniem a co wielki wpływ wyrwie na szybkość jazdy, która będzie powolniejszą. Jak się zdaje, chodzi tu głównie o to, aby drogę tę ograniczyć i na transporta towarowe. Twierdzą resztać, że tym sposobem oszczędzi się przy budowie około 6 milionów talarów, o które zatem prowincya nasza tym sposobem stałaby się uboższą.“ Gdyby wiadomość ta się sprawdziła się miała, powiada dalej Pos. Ztg., to i tak już nader wąte zaufanie, jakoby rząd prowincya naszą tą samą otaczał piezłościwością, jaka inne części kraju się cieszą, znikłoby najzupełniej. Prowincya Poznańska dotkliwie to odczuła, że, podczas kiedy bogatsze prowincye posiadają koleje państwowe, ję państwo zadaje jeszcze nie wybudował drogi żelaznej. Kiedy wrzeszcie teraz czynnik prawodawczy rac przepię przyzwolili na fundusz dla kolei państwowej w Wielkiem Ks. Poznańskiem, to przytulenie tego dobrodziejstwa różniczyłby wśród ogółu uczucie, że rząd państwa prowincyi naszę tylko niechętnie udziela czegoż zupełnego. Jeśli ministerstwo handlu eksperymenta chce czynić z drogami drugorzędnymi, to niechaj na to wybierze takie prowincye, których sieci dróg żelaznych do wysokiego już stopnia są rozwinięte. Mam nadzieję, że reprezentanci naszych spraw miejscowych nie nie zaniebądają takiego, coby uchronić mogło ograniczenie na budowę drogi Poznańsko-Belgardzkiej prawnie wyznaczonej sumy.

* **Wydalono z kraju i to szczegółowo z rejencyjnego** obwodu poznańskiego w IV kwartale roku zeszłego 22 osób, nie będących poddaniemi państwa pruskiego, i to: 16 do Królestwa 5 do Austryi i 1 do Szwajcaryi. Z tych 22 przypada na powiat wschowski 7, na miasto Poznań 4, na powiaty wrzesiński i pleszewski po 3 na powiat odalanowski 2, na powiaty: poznański, obornicki i kościński po 1.

* **Kradzieże.** Służebną dziewczyna skradła chlebo-dawcy swemu, restauratorowi przy ulicy Kolumbijskiej, dwie srebrne łyżki i część garderoby jego żony, z ktorimi to przedmiotami uszła niepostrzeżenie ze służby. Policyi udało się jednakże wysledzić ją i przytrzymać. Czeladnik rzemieński przez dość długi czas kradł z kasy swego pryncypala w rozmaitych ilościach gotówkę, co mu się dość dobrze udawało. Wreszcie schwytał go raz majster na gorącym uczynku, kiedy właśnie podrobionym kluczem otworzył usiłował szafkę z pieniędzmi. — Jednemu z aktorów tutejszjej trupy niemieckiej skradziono letni palet w kolonnadzie teatru lawowego.

* **Czytamy w „Oredowniku“:** Prokurator tutejszy założył apelacyę naprzeciw

wyroкови pierwszej instancyi uznającemu dr. Szymańskiego wolny od winy podsunięcia udanego redaktora. Pan prokurator powołuje się we swych wywodach na zdanie redaktorów tutejszych pism niemieckich, dr. Wasnera od Posener Ztg i p. Steina od Ostdeutsche Ztg jako na zwawców. Mam nadzieję, że nakładea pisma naszego i w drugiej instancyi proces wygra; pieńdzy jednak, które nas oba procesa kosztować będą, nikt nam nie wróci. — Tutejszy sąd powiatowy zaważwał nas, abymy zwrócili „panu proboszczowi Kiekkowi“ 30 fennygów za rekomendowanie listu, w którym p. Kiekk nadesłał nam wyrok sądowy. Przy tej sposobności pozwalamy sobie uwagę zwrócić na to, abymy nas w podobnych przypadkach listami rekomendowaniami nie nasyłano, bo sądy same prowadzą kontrolę nad zamieszczonymi wyrokami, można więc nadesłać wyrok w liście tro-jakowym, a nie trzy trojakowym. Owe 30 fennygów wysyłamy dziś pocztą pod adresem pana Kieka w Kamionie i to przekazem pocztowym, aby mieć dowód na to.

* **Slub.** Dnia 1 b. m. odbył się w Toruniu slub panny Stanislawy Hebanowskiej z Bielawy z panem Bernardem Rogalińskim z Torunia. (Gaz. Tor.)

* **Zaleknienie ludu katolickiego z powodu** „walki w imię kultury“ jest tak powszechne, że z wszystkich ziem polskich pod berłem pruskiemu od jednego krańca do drugiego donoszą o objawach tego zaleknienia. Wszędzie owa nieszczęsna jakaś komisya antropologiczna, spisująca dzieci szkolne i ich rysopisy, jest powodem tych objawów; i co prawda, nowość ta, o której klasy oświecone nawet nie wiedzą dokładnie, po co i na co ona zaprowadzona, kwalifikuje się najzupełniej do wzbudzenia podejrzliwości u prostego ludu, tem więcej, ile że przypada równocześnie z „walką w imię kultury.“ Post hoc, ergo propter hoc jest wprawdzie fałszywą w logice zasada, ale że lud tak wnioskuje, temu nikt pewnie dziwić się nie będzie. Rozpoczęły się objawy tego zaleknienia na krańcach Górnego Szląska, następnie widzieliśmy je w kilku miejscowościach na Kujawach, obecnie donoszą o nich z Brachnówka na ziemi chełmińskiej i równocześnie z ostatniego niemal krańca prowincyi naszjej, z Olivy pod Gdańskiem. Na Górnym Szląsku obawiali się rodzice, że dzieci ich mają pójść między „starokatoliki“, na Kujawach bronili rodzice dzieci od wywiezienia do Pomeranii, w Oliwie lud uroił sobie, że młode pokolenie ma być wywiezione do Rosyi; — słowem, wszędzie panuje obawa tego, w czym która okolica widzi najwięzszego wroga. (Gaz. Tor.)

* **Dla rodziny Juliusza Ligonia,** dzielnego górnoszląskiego rodaka nadesłał dalej: X. L. Gajowiecki 2 m, X. Drejsa 3 m. Ogółem wpłynęło dotąd 375 m.

* **Przyszesztawiano,** jak donosi Schles. Ztg. we Wrocławiu jakiegoś P. M., ongi właściciela dóbr ziemskich, który dopuszczają się miał oszustw rozmaitych i to na wielką skalę, a którego sądy Wielkiego Księstwa Poznańskiego napróżno od dawnego już czasu ściagały.

* **Lekarze Polacy.** Kronika zebrała następujące wiadomości: W zdrojowiskach lekańskich zagranicznych, następujący lekarze Polacy udzielają będą w r. b. rady lekańskiej. W Franzensbadzie dr. Przeździecki; w Gleichenbergu dr. Czerwiakowski; w Karlsbadzie drowie Hasewicz, Hordyński i Rosenberg, dokąd też udaje się celem leczenia dr. Doskowski; w Marienbadzie dr. Dobieszewski; w Reichenhau dr. J. Bergsohn; wreszcie w Schinznachu (w Szwajcaryi) dr. Zurkowski. Prócz tego w dwóch zakładach hydropatycznych w Styryi ordynują także Polacy, mianowicie w Mürzschlagu obok góry Semmering dr. T. Bieliński, a w Steinerhofe drowie Czerwiński i Gumpłowicz. Nakoniec w zakładzie dla chorych piersiowych w Górze-Borsdorf na Szląsku pruskim, rady lekańskiej udziela dr. Alfred Sokolowski; a w miejscu klimatycznym w Pzie, dr. Kazimierz Sokolowski. Nie bez tego, żeby i w kąpielach francuskich nie było lekarzy Polaków, ale wiadomo nam tylko o zakładzie leczniczym, założonym przez dr. Millota z Ukrainy w mieście Hyères (depart. du Var).

* **Stan zdrowia namiestnika hr. Gołuchowskiego** znacznie się polepszył i rychło można się zupełnego spodziewać wyzdrowienia. W sobotę zapytywał cesarz telegramem o stan zdrowia namiestnika, takż sam telegram nadszedł także od ks. Auersperga, prezydenta ministrów. Marszałek sejmowy hr. Alfred Potocki opuszczając Lwów odwiedził w niedzielę hr. Gołuchowskiego. (Gaz. Nar.)

* **Wydział czytelniki akademickiej lwowskiej zamianował** na posiedzeniu z dnia 30 b. członkami honorowymi tegoż Towarzystwa pp. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, Maurycya hr. Dzieduszyckiego i p. Ludwika Wierzbickiego, profesora akademii technicznej.

* **Nekrologia.** W ostatnich dniach zmarli w Krakowie: Iza z Majerów Biesiadcka, żona profesora uniwersytetu Jagiellońskiego lat 26, Bruno Trojackski, właściciel dóbr Pionowa. — W Królestwie Polskiem: Julianna z Chelmickich Pałowska wdowa po obywatelu ziemskim, lat 68. — Warszawa: Władysław Tomaszewski, syn mecenasa, lat 20, Agnieszka z Mittelstaedtowa Skąpska we wsi Buków powiecie Brzezińskim, Ludwika Mirecka właścicielka dóbr Gembarzewo w powiecie radomskim 67 lat, Maryanna Bystrzanowska wdowa po byłym obywatelu ziemskim. — W Szadku! Michał Ziennikowicz były rewizor skarbowy, emeryt. — W Petersburgu: Franciszek Mroczkowski z uczeń 2 gimnazjum wojskowego lat 15.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 4 czerwca św. Kwiryna biskupa i meozennika. Wschód słońca o godzinie 3 minut 42; zachód o godzinie 8 minut 13. Długosć dnia 16 godz. 25 min.

* **Wypadki historyczne.** Dnia 4 czerwca 1013 Bolesław Wielki pasowany w Merseburgu na rycerza. — 1257 śmierć księcia Przemysława. — 1350 przywił jej księcia Mazowieckiego na naprawę zamku w Warszawie.

Zjazd polskich lekarzy i przyrodników we Lwowie.

Odnosno do uchwały zapadłej na I. zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie dnia 18 września 1869 r. mamy zaszczyt zaprosić WPana w imieniu Towarzystwa: lekańskiego, aptekarskiego, pedagogicznego, techników, przyrodników polskich, a na mocy otrzymanego upoważnienia także w imieniu reprezentacyi miasta Lwowa na II. zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który we Lwowie od 20 do 24 lipca r. b. urządzamy.

Zakładając ustawy i program czynności zjazdu, upraszamy o nadesłanie oświadczenia o zamierzonym przybyciu na ręce podpisanych przewodniczącego lub kasyera wydziału gospodarczego, wraz z nalezytosią udzieliłow w kwocie zlr. 5 w. a. lub 10 marek, lub rnr. 3 od osoby członka lub uczestnika zjazdu; w skutek czego karta wstępu dla członka lub uczestnika, przesłana WPanowi zostanie.

W przekonaniu, iż popieranie i rozwój spraw lekańsko-przyrodnicznych WPanem nie jest obojętnem, liczymy na chętny jego udział.

Lwów w kwietniu 1875.

Wydział gospodarczy II. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Karol Mikolaśch, kasyer wydziału gospodarczego, ulica Kopernika No 1.
Dr. August Noskiewicz, przewodniczący wydz. gospod., ul. Sykstuska No. 14.

Uwaga. Tak ze względu na ewentualny opust ceny jazdy koleją, umieszczenie szanownych gości

w mieście, jak i na porządek dzienny posiedzeń, zwracamy uwagę na §§ 8, 10, 11 ustawy i prosimy o wczesne zgłoszenie się.

Biuro zjazdu urządzone będzie w hotelu Żorza od dnia 18 lipca w celu udzielania żądanych informacji i wskazania pomieszczeń.

Porządek czynności II. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w roku 1875.

1. Dnia 19 lipca, poniedziałek. Przybycie członków do Lwowa i rozmieszczenie ich.
2. Dnia 20, wtorek. O godzinie 10 rano, pierwsze ogólne posiedzenie zjazdu w wielkiej sali ratuszowej; o godzinie 2 obiad wspólny. Po południu: Zwiedzanie muzeum przemysłowego, przechadzka na Piaskową górę. Wieczór: zgromadzenie w ogrodzie strzeleckim.
3. Dnia 21, środa. Przed południem posiedzenia w sekcjach; o godzinie 2 wspólny obiad. Po południu zwiedzanie zakładu Ossolińskich, budowy techniki, cerkwi św. Jerzego, ogrodu miejskiego. Wieczór przedstawienie w teatrze.
4. Dnia 22, czwartek. Całodzienna wycieczka koleją do zamku w Podhorcach i do Sasso.
5. Dnia 23, piątek. Z rana posiedzenia w sekcjach. Obiad wspólny o 2, Po południu zwiedzanie muzeum hr. Dzieduszyckiego, ogrodu botanicznego, szkoły leśnictwa. Wieczór wycieczka na Pohulanekę, w razie niepegody teatr.
6. Dnia 24, sobota. O godzinie 10 posiedzenie ogólne w sali ratuszowej, na którym odczytane będą sprawozdania z czynności w sekcjach; wnioski od sekcyi i pojedynczych członków, wybór miejsca przyszłego zjazdu, wybór prezesa i sekretarza następnego zjazdu.

(Zamknięcie zjazdu. O godzinie 2 obiad pożegnalny.)

Wladomosci polityczne.

* **Berlin, 2 czerwca.** [Król szwedzki. — Z sejmu pruskiego. — Procesy jubileuszowe. — Wiadomości bieżące.] W koszarach grenadyerskiego pułku gwardyi, noszącego imię cesarza Franciszka, wystawili oficerowie tego pułku dla cesarza Wilhelma i króla szwedzkiego śniadanie, przy ktorém cesarz Wilhelm wniósł na cześć króla Oskara następujący toast: „Pozwól mi Wasza Królewska Mość w tem ściślejszemu wojskowem gronie złożyć sobie podziękowanie za jawnie laskawe względy wyświadczone mojej armii, które okazała mianowicie przy przeglądzie korpusów gwardyjskich. Imieniem tych oddziałów armii mojej podnoszę głos: Niech żyje Jego Mość król Szwecyi i Norwegii! Hurra!“ Król Oskar odpowiedział w serdecznych słowach, że mu pobyt w stolicy Niemiec na zawsze pamiętnym zostanie, mianowicie przez serdeczne przyjęcie, ktoręgo wszędzie doznał, głównie zaś przez liczne dowody osobistej przyjaźni cesarza, datującej się od pierwszego spotkania w Petersburgu w roku 1846 przy zaślubinach wielkiej księżniczki Olgi, poczem wypił na trwałe powroźenie niemieckiego cesarza. — Wczoraj opuścił król Oskar stolicę pruską i przybył około południa do Drezn, dokąd go małżonka jego wyprzedziła. Cho chwili przybycia królewskiego małżonka zachowywała wszakże dostojną ta pani incognito i teraz dopiero odbyła wspólnie z nim oficjalny wjazd do saskiej stolicy, gdzie się wszelkie uroczystości berlińskie, tylko w miniaturowym formacie, odbywać będą.

Izba panów obradowała na dzisiejszemu posiedzeniu jeszcze w dalszym ciągu nad ordynacyą prowincjonalną.

W Izbie poselskiej toczyły się na wczorajszemu posiedzeniu dwie ważne sprawy. Pierwsza z nich tyczyła się wniosku posła Sachse, by przy paragrafie 43 regulaminu obrad Izby zrobić następujący dodatek: „Odczytywanie innych dokumentów (prócz takich, które dozwolone jest członkom, nie władającym językiem niemieckim) jest dozwolone tylko za przyzwoleniem marszałka.

Wnioskodawca przypominał odczytanie Encykliki papieskiej przez posła v. Wendt dnia 18 marca r.b., ktorému marszałek v. Bennigsen według regulaminu obrad nie sądził się upoważnionym przeszkodzić. Z tego powodu zdaje się zmiana regulaminu obrad konieczną. Wnioskodawca przemawia za przekazaniem zaprojektowanej zmiany komisji wyznaczonej do regulaminu obrad. Poseł Windthorst (z Meppen) zgadza się na takie przekazanie, nie pochwalając resztać zaprojektowanej zmiany. Izba uchwaliła według propozycyi wnioskodawcy przekazanie wniosku komisyi. — W dalszym przebiegu rozpraw zajmowała się Izba wnioskiem posła Virchow, by zawezwać rząd o przełożenie sejmowi na najbliższej sesyi projektu do prawa o zniesieniu konfesyjnego charakteru cmentarzy. Za wnioskiem przemawiali prócz wnioskodawcy posłowie Götting i Windthorst (z Bielefeld), minister wyznań zaś powątpiewał jedynie, czy się projekt taki, zatrudniający już od niejkiego czasu rząd, da załatwić już na przysięszej sesyi. Z tą zmianą przyjęła Izba wniosek posła Virchowa.

Provincz. Corresp. donosi, że przywódcy liberalnych frakcyi Izby poselskiej zamierzają w sprawie projektu do ordynacyi prowincjonalnej, ze względu na to, iż wiele na tem zależy, abymy tak ważna ustawa jak najprędzej przyszła do skutku, nakłonić poselską Izbę do ustępstw i do porozumienia się z Izba panów.

Z Monachium donosi telegraficzne Biuro Wolffa, że reskryptem ministerjalnym, podpisanym przez ministra wyznań i ministra spraw wewnętrznych z 27 zm. na całą monarchię bawarską zakazane zostały procesy jubileuszowe z powodu, że Biskupi nie uzyskali na nie placetum regium.

O sprawach dycecyi wrocławskiej donosi znany wiedeński korespondent do Karlsr. Ztg. że dotąd nie postąpiły jeszcze wiele rokowania, tyczące się podziału tej dycecyi według granic terytorjalnych, ponieważ obustronnie powiężto przekonanie, że dotychczasowy podział dycecyi ani powadze rządu pruskiego, ani przyjaźni stosunkom pomiędzy Austryą a Niemcami nie stoi na

zawadzie. Od dalszego prowadzenia rokowań odstąpiono przedewszystkiem téż z tego względu, że powątpiewać się godzi, czyby Stolica Apostolska teraz zezwoliła na rozzerwanie wrocławskiej dycecyi.

Według Köln Volks Ztg otrzymali lokalni inspektorowie szkolni obwodu rejencyjnego monasterskiego od rejencyi rozporządzenie, by na mocy reskryptu ministerjalnego z dnia 23 lutego wszystkim duchownym zakazali udziału w nauczaniu religii w szkołach, o ile jeszcze udział taki mieli, nauczanie zaś religii przekazali wszędzie odnośnym nauczycielom lub nauczycielkom.

Według półurzędowych źródeł zdaje się rzeczczą pewną, że Rada związkowa nie weźmie inicjatywy w rozszerzenia pruskiej ustawy o zniesieniu klasztorów na cesarstwo niemieckie i to głównie ze względu na niechęć rządu bawarskiego przeciw tej ustawie. Natomiast bardzo jest prawdopodobnem, że parlament z własnego popędu projekt odnośny wniesie.

Odroczenie Rady związkowej nastąpi zapewne w połowie b. m.

* **Chełm.** [W sprawie Unitów.] Czytamy w Dzienniku Polskim:

„Słowo lwowskie z radośnym tryumfem w numerze 54 pod l. 29 maja podaje do wiadomości, że w dycecyi chełmskiej lud unicki, poznawszy się nakoniec na polskich i jezuitkich intrzygach, obecnie się uspokoił i chętnie przyjmuje świętą prawosławna wiare, tłumnie uczęszcza do cerkwi, a nawet ci księża, ktorzy przedtem czynili opór, ze skrucłą podają prośby, aby im także wolno było wrócić do parafii i należąc do owej świętej prawosławnej wiary. Na dowód ile tu jest prawdy, niech służy świeżo odebrana krótka korespondencya:

„Z Podlaskiego, 24 maja.

„Zapewne przychylne Moskwie dzienniki lub przekupieni agenci głoszją u Was, że prawosławie cały lud unicki dobrowolnie już przyjął i sprawa ta została ukończona, a następnie i cisza między ludem przywrócona. Podajemy Wam przeto do wiadomości, że w parafach: Rudno, Przegaliny, Pratulin i bardzo wielu innych w Radzyńskiem, żaden jeszcze podpisu na prawosławie nie dał — wielu z nich wprawdzie siedzi w więzieniu — ale żaden dotąd nie podpisał (i zapewne Słowo powie, że oni w więzieniu dobrowolnie cierpią za świętą prawosławna wiare, przez polskie intrzygi. Przyp. Red. Dz. Pol.) — we wsi Czołomyje czterech dało podpiske. Nie ma tygodnia, żaden jeszcze podpisu na prawosławie nie dał — wielu z nich wprawdzie siedzi w więzieniu — ale żaden dotąd nie podpisał (i zapewne Słowo powie, że oni w więzieniu dobrowolnie nie cierpią za świętą prawosławna wiare, przez polskie intrzygi. Przyp. Red. Dz. Pol.) — we wsi Czołomyje czterech dało podpiske. Nie ma tygodnia, żaden jeszcze podpisu na prawosławie nie dał — wielu z nich wprawdzie siedzi w więzieniu — ale żaden dotąd nie podpisał (i zapewne Słowo powie, że oni w więzieniu dobrowolnie nie cierpią za świętą prawosławna wiare, przez polskie intrzygi. Przyp. Red. Dz. Pol.) — we wsi Czołomyje czterech dało podpiske.

Cisza wprawdzie teraz panuje, bo wojsko pościgało — ale dla czego? Oto sami Moskale mówią: Trzeba im pozwolić pozierać z pól i zapełnić stodoły, bo inaczej cobyśmy z nich wzięli i cobyśmy jedli? — Ażatem upewniam Was z góry, że w jesieni owe nawracania na prawosławie znou się zaczną, według rytuału i ceremonii mongolskich apostołów.

Wioski bowiem, w ktorých niedawno ewangeliją prawosławna opowiadano, wyglądają teraz z pewnością gorzej, niż kiedyś po najściu Tatarów. Opisu na to nie trzeba. Naprzykład wieś Dołhobrody, w której przez sześć tygodni stało cztery rot-y piechoty (400 ludzi) i dwie sotnie kozaków (200 ludzi), wygląda, jakby ją jaka powietrzna trąba i morowa zarazą jednocześnie nawiedziły — bo mieszkania zupełnie poniszczzone, a ludzie nie mając przytulku, porzochodzili się. Takich opisów mógłbym Wam przesłać wiele — lecz z pewnych powodów na ten raz zamilczę muszę.

* **Petersburg.** [Jeszcze Unicy. — Zamordowanie diakona. — Wystawa. — Wiadomości bieżące.] Moskowska

Wiedomosci piszą: 24 maja podczas zebrańia Towarzystwa „rozkrzewiania duchowno-moralnych księży;“ p. W. P. Roždectwieński powie-dział mowę, w której uznał za nieodzowne: 1. wzmacnić działalność Towarzystwa na granicach państwa, szczególnież w zachodnich guberniach i przybaltyckim kraju; 2. utworzyć w chełmskiej dycecyi skład księży, i 3. odkryć kilka składów z wydawanych, przez Towarzystwo dzieł, w oddalonych punktach od Moskwy. Wszystkie wnioski mówcy były przyjęte, i zaraz wyznaczone zostały sumy dla zakupienia księży i odesłania ich do chełmskiej dycecyi.

Gazeta Nowo-rosyjski telegraf zawiadamia: W tych dniach wykryta została straszna zbrodnia, popełniona przez mnychów monasteru św. Teodora. Przed niedawnym czasem umarł diakon tegoż monasteru, śmierć jego uważaną była za naturalną, ale gdy zaczęły rozszerzać się pogłoski, że był zabity, sąd zaczął wykopać ciało i świadectwa doktorskie zawyrokoowały, że śmierć nastąpiła w skutek silnego pobicia. Sprawcy już zostali przytrzymani i obecnie znajdują się w więzieniu.

W całej tej sprawie, charakterystyczną osobistość stanowi zamordowany diakon, który był wielce pobożny. Kiedy zabitego położyli na łożku, morderecy obracając się do niego, rzekli; „Najkochanyszy w Chrystusie Panu bracie, nie wydawaj nas. Wszak dla ciebie to już wszystko jedno, ty i tak zaraz umrzesz i dostaniesz się do nieba“ i w samej rzeczy nie wydał ich, chociaż miał do tego wszelką sposobność.

St. Pet. Wec z. Gazeta podaje następujące szczegóły, o mającej się odbyć w Petersburgu wystawie jubilejskich złotych i srebrnych przedmiotów. Projektują żeby wystawa odbyła się w jesieni bieżącego roku w sali pasażu. Będą przyjmowane roboty zarówno rosyjskich jak i zagranicznych majstrów. Nagrody i pieniężne premie za najlepsze wyroby zostaną wydawane, nie właścicielom warsztatów, ale samym wykonawcom, jeżeli nagroda lub premium przysądzone będzie za fason, to otrzyma ją rysownik. Przychód za bilety wejścia obrocony być ma częścią na premie i na-

grody, częścią na założenie szkoły rysunkowej dla uczniów jubilerskich, a także na warsztaty złotych i srebrnych wyrobów.

Główny podaje spis delegatów, oczekiwanych w Petersburgu, mających brać udział w między narodowej telegraficznej konferencji: z Niemiec Stefan, dyrektor poczt i telegrafów; z Austrii Brunner von Vatterville, dyrektor telegrafów; z Bawaryi Gumbas, dyrektor telegrafów; z Francji Ailhaud, główny inspektor linii telegraficznych; z Anglii Chombr i Fisser; z Indii pułkownik Robinson, dyrektor telegrafów i Champen, dyrektor zarządu indo-europejskiego telegrafu; z Portugalii Do-Rego, dyrektor telegrafów; z Danii Fabes, dyrektor telegrafów; z Grecji Markora, sekretarz ambasady greckiej w Petersburgu; z Egiptu Bets-bej, główny inspektor dróg żelaznych i Soliman-efendi, inżynier telegrafów; i z Północy amerykańskich Stanów Zjednoczonych Ikaljer, pełnomocnik w Petersburgu.

Bizza (gielda) donosi, że kwestya założenia uniwersytetu w zachodniej Syberji przeszedła tylko w zasadzie, ale są usilne starania, żeby urzeczywistnić ten piękny zamiar. Jeszcze nie rozstrzygnięto w którym miesiącu rzecz przyjdzie do skutku.

Starek parowy „Car“ wypłynął 27 maja z Petrowodzka na Ladogskie jezioro, ale z powodu znacznej masy lodu musiał podróży swojej zaniechać i wrócić się napowrót.

27 maja, umarł w Wiesbaden towarzysz ministra spraw zagranicznych, rzeczywisty tajny radca Westman.

* **Londyn.** [Czy Lew angielski ma jeszcze pazury, jak należy?] Gaz. Warszawską taki znów zamieszcza wyborny pogląd na stosunki angielskie:

Zdaje się, że Anglia coraz bardziej na serio bierze wyściepanie ostatniego swego rządu i wzięcie się jego do ostatnich zająk stalego ładu, przynajmniej zdaje się, że rządowi o to chodzi, by naród tak ten krok pomyślał, by się oswoił z myślą, czynniejszej polityki zagranicznej, odstępował od ulubionej dotychczas idei bezwarunkowej nieinterwencji. Nord postawił tych dni zapytanie: Czy Lampartowi angielskiemu dorosły pazur? To zapytanie wzięty bardzo do serca dzienniki zachowawczego stronnictwa, a jeden z nich Hour odpowiada dość dumnie, iż pazury lwa brytańskiego zawsze jeszcze są dość ostre, by się dać ucałować. Lwa czy lamparta, wszystkie jedno; te drapieżne potwory herbowe tak są rysowane, że Nord nie wiele zgrzeszył popełniając taką heraldyczną pomyłkę, jeżeli ją popełnił. Dumna ta jednak odpowiedź nie bardzo się zgadza z faktami, na które wskazuje Anglica, jako lud wielce praktyczny, bardzo powinni zwracać uwagę. Przypomina ona owo Pompejuzowskie zapewnienie, że gdy wstąpi na ziemię włoską, legiony z pod stóp wyrosnąć nie będą; co mu nie przeszkodziło zostać pobitym i życie utracić. Zaledwie dziesięć dni temu, izba gmin zajmowała się sprawą rekrutowania armii angielskiej, a lord Elcho podał szczegóły i cyfry dowodzące, że pazury brytańskiego lwa czy lamparta są nieznacznie stępione i że świat miałby czas przewrócić się do góry nogami, nimby te pazury wyostrzyły się na nowo. „Nikt nie może spojrzeć na stan Europy, mówił do angielskich ojców ojczyzny lord Elcho, bez poczucia, że stan dzisiejszego pokoju nie jest taki, by go można uważać za zapewniony na długo... Powiedzieli, że potrzebna lat dwadzieścia, nim dojrzeje rezerwa uorganizowana przez lorda Cardwella (minister wojny w gabinecie Gladstone’a); alez doprawdy trzeba być bardzo zuchwałym, by powiedzieć, jak w końcu tego peryodu będzie wyglądała karta Europy, oraz że Anglia przez ten czas powinna siedzieć spokojnie.“ Lord Elcho należy do opozycji, a wiemy, że opozycja lubi rzeczy malować czarniejszemi niż są barwami; ale lord powołuje się na cyfry. Prawda, że i cyfry dadzą się grupować jak potrzeba; z tych samych cyfr zgręznymi można tasować jak tylko odpowiednio, wyprowadzić zdola dwa wnioski całkiem przeciwne. Ale najprzód opozycja lorda Elcho jest takiego rodzaju, że nastając na dzisiejszy rząd, iż nie dość robi, nastaje zarazem na gabinet poprzedni, że nie dość zrobił. Nikomu nie przebacając, nosi on cechę bezstronności, kierując się tylko ogólnym nie zaś stronnym interesem, czego mu nawet zajadłe rozumowanie Timesa nie odbiorą. Cyfry też jego są zbyt wyraźne, by nie zasługiwały na wiarę. Jeżeli mówca wykazuje, że pułki angielskie dziś zamiast liczyć po minimum 850 do maximum 1200 ludzi pod sztandarem, liczą tylko po 520 w kraju a po 820 ludzi w Indyach, to albo mu trzeba wprost klamstwo zarzucić, albo też przynajmniej mu słusność, bo tu żadnych statystycznych kombinacji nie ma, lecz tylko proste cyfr zaznaczenie. Dowodzenia jego, że armia dziś jest gorsza, niż była przed 1853 rokiem, chociaż wydatek na nią wzrósł z dziesięciu na dwadzieścia i pół miliona, mogą ulegać krytyce. Można nawet nie zgodzić się z nim, gdy dowodzi, że komendantura jenerała angielskiego nie wiele wie o swojej armii, którą daleko lepiej od niej pruski wojskowy attache przy legacji oblicza. Jednakże trudno się z nim spierać, gdy podaje ściśle cyfry korpusiku odbywającego teraz manewra w obozie pod Aldershottem, który to korpusik pomnożony przez dwa a najwięcej przez trzy, przedstawia maksimum siły rozporządzałnej dziś przez kolosalne państwo Wielkiej Brytanii. Otóż wedle urzędowego raportu korpusiku ten liczy 7208 ludzi pod bronią, to jest prawie tyle, co dobra brygada pruska. Do tego należy dodać chorążych, zostających przy obozie lub odkomendowanych do innej służby 3046, razem 10254. Do parady jednak i manewrów występuje wszystkich piechoty, jazdy, artylerji, inżynierów, pociągów itd. 7208. To wszystko zaś zostaje w stanie bardzo niekompletnym. Tak: artylerji jest sześć baterji czyli 36 dział, przy nich 510 artylerzystów, kiedy komplet na stopie wojny wynosi 1004; potrzeba więc blisko 500, to jest drugie tyle ludzi, by te baterje na stopie wojny postawić. Z kofmii jeszcze gorzej: potrzeby ich bowiem 967 więcej niż mają. Jednakże o tej bronii powiedzieliśmy Izbie, że może wyjść do boju w pięć minut po otrzymaniu rozkazu, tak jest we wszystkie opatrzone. Piechota w Aldershocie składa się z 11 pułków podzielonych na trzy brygady. Otóż np. w brygadzie 3 liczą oficerów wszelkich stopni, kapale, dobosze i trębaczki, podoficerowie i t. d. stanowią cyfrę 513, ponieważ zaś ta brygada liczy wszystkiego ludzi 1947, zatem pozostaje rzeczywicie czynnych bagnetów 1434. Każdy z owoich 11 batalionów czyli pułków zbranych w owo obozie potrzebuje po 600 ludzi przynajmniej, by miał swój komplet wojenny. Zgad tu bractw tych ludzi, kiedy rezerwy dotąd prawie jak nie ma? W najbliższym nawet razie te bataliony potrzebowałyby przynajmniej od sześciu tygodni do dwóch miesięcy dla postawienia ich na stopie wojny. Przygotowania do jesiennych manewrów dwa razy tyle czasu potrzebowały, a przygotowania do manewrów wrześniowych już dziś się robią. Pomijamy mnóstwo innych szczegółów równie ciekawych jak powyższe, a świadczących, że armia angielska w razie wojny nie mogłaby odegrać roli, godności wielkiego państwa i narodu odpowiedzialnej. Lord Elcho odkrywając te szczegóły, co do pomimo nawyknięcia Anglików do swobodnej krytyki, podnosi się przeciw niemu głosy, że takie rzeczy publicznie przedstawia, oświadczył bowiem Izbie, że robiecie tajemnicę na nic się nie przyda, bo: „obecne narody wiedzą o każdej armii, o każdym koniu, o każdym człowieku w służbie tego kraju, wiedzą, co jest i może być czynne, a co nie.“

Ministerjum brońilo się jak moglo, miało nawet dość łatwe zadanie, dowodząc, że nie ono ani jego stronnictwo jest powodem dzisiejszego stanu armii, ale poprzednie rządy liberalne, że potrzeba czasu, by wypróbować system, zaprowadzony przez p. Cardwella, ale cyte pokładanych przez lorda Elcha nie zbijało, bo zbicie ich nie mogło. Ostatecznie wypadło nie tylko, że Wielka Brytania nie ma armii takiej, jak mieć powinna, zwłaszcza, jeżeli chce odgrywać jaką rolę w sprawach stalego ładu Europy, ale że pod tym względem kraj jest dotknięty pewnego rodzaju niemocą, paraliżującą wszelkie usiłowania rządowe, by go wyprowadzić z tego ponikłego położenia. Pan Holms bardzo słusznie zauważył, że od 1866 roku kraj ciągle zajmuje się rozmaitemi projektami w celu zreorganizowania swej armii, a do tej pory nie doszedł jeszcze do rozwiązania kwestji: w jakim wieku rekruci powinni być przyjmowani do wojska, to jest do oznaczenia minimum i maximum wieku rekrutów. Tymczasem przez te lata państwa stalego ładu myśleli tylko o tem, jak się najlepiej uzbroić, zaopatrzyć i urządzić, by jak najprędzej swe kolosalne armie ze stopy pokoju na stopę wojny przeprowadzić. W roku 1866 Prusy złumieniem przejęły Europę, w przeciągu dni dziesiętnastu stawiając swe armie na granicach Austrii. W roku 1870 dokonały tego samego zadania przeciw Francji w ciągu dni 16, a teraz mówią, że są gotowe to zrobić w dniach 12. Zaiste! to powinoby wystarczyć do obudzenia w Anglii uczucia odpowiedzialności.“ Pan Havelock zaprzeczał wprawdzie twierdzeniu, że dziś Anglia ma w domu o 10,000 ludzi mniej piechoty, niż w roku 1853 przed krymską wojną. Do tej zaś wojny tylko z wielką trudnością, pracując usilnie od marca do września, zdolano wystawić armją z 27,160 ludzi, i to osłabiając wszystkie pułki tak w domu jak w Indyach, ale lord Elcho odpowiedział mu zacytowaniem dokumentów urzędowych. Nawet obrońcy rządowi przyznawali, że dziś jżsi system dopiero w roku 1882 da Anglii 46,000 ludzi rezerwy. A co się może zrobić za te siedm lat w Europie? Czy nawet w owoim czasie ta rezerwa będzie rzeczywicie tak liczna i tak skuteczna, jak dziś cierpliwie papier rządowy pokazuje?

Ostatecznie rozprawę to dowodzą, że jeżeli Wielka Brytania chce na prawdę odzyskać stracony swój wpływ w Europie i utrzymać go, musi nie tylko jeszcze więcej pieniędzy wydawać na swą armię, ale pomyśleć także o nowym zmianie organizacji. Trudno werbunkiem skompletować silną armię w kraju, w którym robotnik tak wysoką płacę zarabiac może, gdzie np. same koleje zabierają 300,000 ludzi z tych samych klas ludności, z których się armia rekrutuje, a którzy to ludzie są przez koleje dwa razy więcej płatni, niż żołnierze przez rząd. Wszystkie większe miasta angielskie musiały np. podnieść płacę policjantów (do przeszło 1500 szylingów, czyli 450 tal. rocznie najniższy stopień), bo nie ma ludzi chętnych nawet do tej służby. Więc jeżeli Anglia chce mieć armię, na którąby więcej liczyć mogła niż na dzisiejszą, stary system werbunku nie wystarczy.

Dla tego bardzo uzasadnione jest pytanie: czy Lew angielski ma jeszcze pazury jak należy?

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Kępną 1 czerwca:

Na dniu dzisiejszym odwiedził tutejszy p. burmistrz miejscowego ks. proboszcza Iwaszkiewicza po raz trzeci, aby go fantawą za nałożoną karę dla niekorespondowania z p. Massenbachem. Pierwsze obiezy odwiedzić skończył się na tem, że p. burmistrz obłożył aresztem dzierżawę probostwa, nie znalazłszy „einen pfändungsverwertbaren Objekt“ w pomieszkaniu. Trzecie przeto odwiedzenie i poszukiwanie było szczelniejsze — nawet najszczelniejsze, bo p. burmistrz wyciągnął z kieszeni ks. proboszcza złoty zegarek wraz z złotym łańcuszkiem, z abierając je z sobą. Macał dalej po kieszeniach, by się przekonano o stanie brzojęcej monety, ale niestety takowej nie było. Baczność więc! bo i zegarki i pieniądze w kieszeni nie są bezpieczne przed zaborem! Zabrano dalej dwie skrzynki z pieniędzmi kościelnymi z przyrzeczeniem, że zwrócone zostaną po przekonaniu się, czy tam proboszcz swoich własnych nie przechował pieniędzy. Na licytację zabrano jeszcze biurko, dwa surduty i dywan kościelny, który się obecnie w pomieszkaniu ks. proboszcza znajdował. Po zabraniu rzeczy przejechał dwóch Żydów, skrzętnie bardzo i ochoczo, bo sami ciągnęli wózek, by powieźć rzeczy do bezpiecznego miejsca. Podczas fantawania stało dwóch zandarmów przy pomieszkaniu proboszcza, a wielu innych zbranych w tym dniu w tutejszym mieście z oalego powiatu oczekujące, czy ich pomoc nie będzie czasem potrzebna.

* Przedwczoją zaczął odsiadywać w tutejszym więzieniu kryminalnym czternastodniową karę ks. Konopiński z Wildy. Umieszczono go w tym samym pokoju, w którym są uwiecznieni ks. prałat Likowski i ks. Janke. Wupań, trzy osoby w takiej małej stancyi, to zawiele.

Sejm lwowski.

* Z ostatnich posiedzeń lwowskiego sejmu nie podawaliśmy czytelnikom naszym szczegółowych sprawozdań, ponieważ korespondent nasz z Krakowa przyrzekł nam w obszernym poglądzie streścić prace galicyjskiej reprezentacji krajowej. Dziś podajemy zatem tylko według Czasu przebieg uroczystości zamknięcia sejmu w zeszlą sobotę.

Po odczycaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zabrał głos marszałek krajowy, hrabia Alfred Potocki i przemówił w te słowa:

Wysokie Zgromadzenie! Przyszlismy do kresu naszych czynności a przy końcu sesji przedstawia się nam obraz tychże czynności. Dużo ważnych spraw zostało uchwalonych i oczekuje tylko sankcji najwyższej. Jedna ważna ustawa to jest droga wa nie została tej sesji uchwaloną. Wahaniem się zamieścić tak ważną sprawę na porządku dziennym ostatniej sesji sejmowej i sądziłem, że przy tak różnych zapatrywaniach może być to nie odpowiedniem tak ważną ustawę w pośpiechu uchwalać. Te były moje powody.

Sądzą panowie, że z pewnym żalem widzieliśmy opróżnionem miejsce, gdzie nasz Naczelnik kraju zwykłe zasiadał. Zatrwożyła nas jego ciężka choroba. Szczęśliwy jestem zawiadamiając was panowie, że stan zdrowia jego znacznie się polepszył i jest nadzieja, iż nam będzie zachowany (Brawo).

Sądzą, iż dam wyraz naszym uczuciom, jeśli wyrażę podziękowanie p. komisarzowi rządowemu za jego gorliwość i pomoc, którą nam przy każdej sposobności udzielał. (Brawo).

Co do mnie, muszę wam panowie wyrazić uczucie wdzięczności za względy i czynne popieranie mnie na mojem stanowisku. Bądźcie przekonani, że to będzie dla mnie zawsze drogą pamiętką. (Brawo).

Kończąc wyzując panów jak zwykle przy zamknięciu sesji, abycie zenną zawolał „Niech żyje Najjaśniejszy Pan!“

Zgromadzeni ten okrzyk trzykrotnie powtarzają.

Następnie zabrał głos komisarz rządowy, p. Bartmański:

Przy zamknięciu tegorocznej sesji mam obowiązkiem w zastępstwie pana namiestnika podziękować w imieniu rządu wybrancom kraju za trud i pracę, jakich w minioniej sesji podjęli się dla dobra kraju z poświęceniem własnych interesów, w porze roku, która bytności wielkiej ich części w domu wymaga.

Sejm może z zadowoleniem spoglądać na wynik swej pracy. Ustawy wielkiej doniosłości, których się kraj od lat wleciu domagał, przyszły do skutku i jak mam nadzieję, po otrzymaniu najwyższej sankcji, przyczynią się do podniesienia dobrobytu w kraju.

Ustawa o zniesieniu prawa propinacyi dopiero po 26 latach wyda owoce i usunie zapory, stojące na przeszkodzie wolności handlu i przemysłu. Ustawa ta ma niewątpliwie tę zaletę, że nie nakłada na kraj żadnego nowego ciężaru, którego się kraj słusznie obawia. Zniesienie w ten sposób tego prawa, przedstawiającego tak znaczny dochód miast naszych i właścicieli ziemskich, nastąpić jedynie mogło, jeśli uprawnieni na oltarzu dobra powszechnego złożyli część znaczną swego majątku, albowiem wynagrodzenie jakie po upływie lat 26 otrzymują uprawnieni, zaledwie 4 letniemu dochodowi się równa, a korzyść z pozostawionego jednego szynku, jest jeszcze bardzo wątpliwa.

Nie mogą też nie podnieść, że obawy miast nie są uzasadnione, albowiem gminy mają w ustawie gminnej zupełne zapewnienie, iż użytek w dochodach z powodu zniesienia propinacyi pokryć będą mogły innymi opłatami, które sobie uchwala w drodze ustawodawstwa krajowego. Tylko w tym przekonaniu sprzeciwiał się rząd zamieszczeniu postanowień, do ustawy propinacyjnej ściśle nie należących, albowiem nikomu przecież nie może więcej zależeć, jak rządowi, na podniesieniu miast, w których koncentruje się handel, dobrobyt i cywilizacja.

Uchwaloną przez sejm ustawę o ochronie własności polewej przyjmie kraj z zadowoleniem. Odpowiada ona bowiem potrzebie, jaka ze wszach miar czuć się dawała i ogólnie była uznana.

Także uchwaloną ustawą o kompetencji sądów w sprawach serwitutowych uczynił sejm jeden krok dalej do ostatecznego zakończenia tych spraw. Opinia, którą wysoka Izba udzieliła raczyła w sprawie podziału terytorjalnego na okręgi sądowe, uświadniła sądowi zadocześnie wielokrotnie objawionym życzeniem mieszkańców tego kraju.

Szczodłą ręką wysoki sejm uchwalił potrzebne fundusze na urządzenie i utrzymanie szkół ludowych, a niebawem okaza się bogie skutki podniesienia oświaty.

Rząd ubolewa nad tem, że wniosek do ustawy o chowie bydła nie uzyskał przychylnego przyjęcia. Rząd uznaje, że cel zamierzony tą ustawą bez znacznych kosztów nie mógłby być osiągnięty. Jednakże nakład ten w kraju przeważnie różniczym byłby się wynagrodził.

Rząd uznaje także nagłą potrzebę poczynienia zmian w ustawie drogowej, której postanowienia co do rozkładu ciężarów są ciągłym powodem niezadowolnienia. Rząd uznaje starannie i pracę, podjętą w tej kadencji w celu załatwienia tej sprawy, i ma nadzieję, że i ta sprawa postąpiła o tyle, iż różnorodne projekta, choć nie doprowadzili do pogodzenia przeciwnych interesów, przyczyniła się do wyrobienia opinii publicznej, i że ustawa ta na przyszłym zebrańiu załatwiona będzie.

Kończąc, dziękując JE. Marszałkowi i wys. Izbie za uznanie moich starań, które, o ile to jest w mojej władzy, łożę na usługi kraju. (Brawo).

Następnie zabrał głos (po polsku) X. Biskup Stupnicki, zwrócony do marszałka:

Powolany przez Najj. Pana objeżdż Ekscelencyo to zaszczytnie, lecz mozolne stanowisko marszałka krajowego i przewodniczącego sejmu. Kraj umie ocenić te gotowości. Pod przewodnictwem Twóm, pełnem taktu, zyczliwości i bezstronności (brawo) spełnił się nasz obowiązek i w krótkim czasie zrobiliśmy wiele, bo uchwaliliśmy ustawy, któremi nie każda kadencja sejmowa pozostycić się może. Tuszę, że wyrażam myśl całej Izby, jeśli objawiam zyczenie, abys przy najbliższej kadencji w dobrem zdrowiu nam przewodniczyć raczył i abyśmy zjednoczonymi siłami pracowali dla dobra naszego kraju, całej Austrii i Cesarza. (Brawo)

W końcu zabrał głos p. Majer:

Co serce i stanowisko podktywowały N. Biskupowi, to włożyło na mnie grono najznajniejszych kolegów, obowiązujać mnie, aby byc jego tómaczem.

Po słowach, które z serca płynęły, nie wiele mam do powiedzenia. Rok ten kończy 6letni okres prac sejmowych. Nie wiem, czy i w jakim składzie znajdziemy się w przyszłym zgrupowaniu. Siły się spożywały i przychodzą nowe, nic dziwnego, jeśli wielu z nas zastąpionych się znajdzie nowymi siłami.

Tem większa potrzeba obliczenia się, czyli ten czas, który spędziliśmy na usługach kraju, rzeczywicie krajowi przyniósł pożytek. Gdybym tu rozpamiętywał, co sejm działał, powtórzylbym musiał w części to, co już JE. Marszałek i pan komisarz rządowy wypowiedzieli. Mnie się zdaje, że jakiegokolwiek mogło być wyobrażenie o czynnościach sejmu, każdy przynajmniej, o chętnie czy niechętnie, że odchodzi nie bez planu na polu materialnem i moralnem. Ustawa polowa, czy ona nas moralnie nie podnosi i nie wprowadza w poczet krajów, które szczytują się ewilizacją? Cóż zaś mówić o ustawach takich, jak przeciw pijanstwu, o zniesieniu propinacyi. Choćby to wchodziło już w zakres przemyslowości, to i strona moralna wygląda. Daj Boże, aby pion ze względu na podniesienie moralne, a w podniesieniu moralnem na podniesienie dobrobytu był takim, jakiego się spodziewamy.

Wspomniałszy także o zasługach poprzednika obecnego marszałka, wobec którego tylokrrotnie był tómaczem uczuć Izby, podniósł mówca w końcu zasługi i bezstronność marszałka obecnego i wezwwał zgromadzenie, aby z nim zawołało: Niech żyje marszałek!

Tak skończyło się ostatnie posiedzenie tegorocznej sesji sejmowej.

Marszałek hr. Potocki wyjechał zaraz po zamknięciu sejmu do Wiednia.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dnia 31 maja wieczorem zakończył żywot dożyczny w Krakowie s. p. ks. Biskup Józef Grzegorz Wojtarowicz, który w roku 1850 zrezygnował na biskupstwo tarnowskie. Bliższe szczegóły o cnotliwym życiu tego dostojnego kapłana podamy jutro.

TELEGRAMY.

Londyn, 1 czerwca. Według otrzymanych z Valparaiso z dnia 26 z m. doniesień, srożyła się w tamtejszej przystani wielka burza z wichrem, w której 4 okręty zatonyły i około 50 osób zginęło.

Londyn, 2 czerwca. Wytoczone przez urząd handlowy śledztwo o zatonięcie okrętu hamburgskiego parowca pocztowego „Schiller“ zaczęło się dziś przed greenwickim sądem policyjnym. Właściciele okrętu, t. j. towarzystwo żeglugi zaatlantyckiej (Adlerlinie), zaprzeczili kompetencji sądowni angielskiemu co do osądzenia zagranicznej własności okrętowej, oświadczyli się jednako go-

towymi, bez przesądu dla swych interesów w własnym kraju być pomocnymi sądowni w śledztwie. Obrońca prawa w urzędzie handlowym uznał kolegium sądowne za kompetentne. Oczekują z wielkim zajęciem wyroku.

Petersburg, 2 czerwca. Gonicz urzędowy donosi o otwarciu czwartego międzynarodowego kongresu telegraficznego przez ministra spraw wewnętrznych, jenerała - adjutanta Timaszewa. Tenże mówił dość długo; na mowę jego odpowiedział włoski delegowany D'Amico. Dziś zaproszeni są członkowie kongresu przez jenerałego dyrektora telegrafów, pana Lüders, na wielki raout wieczorny. Jutro dany będzie u wielkiego księcia następcy tronu w Carskim Siole na cześć członków kongresu większy obiad.

Wspomnienie o zakonach.

(Dalszy ciąg.)

5. Dopóki chrześcijanie ginęli pod toporem kata, we lwich zębach, dopóty nie potrzeba było przypominać, że religia Chrystusa jest religią zaparcia się i wyrzucenia się siebie. Lecz kiedy krzyż zatknięto na kapitolu, chrześcijaństwo i kapłaństwo chrześcijańskie przestało być drogą do meczeństwa, ale uśmiechały się nieraz przez nie godność, szczyty, bogactwa. Wielu z tych, co dotąd hodovali bóstwu cezaryzmowi, przystąpiło otwarcie do chrześcijaństwa. Kościółowi poczęło tedy grezić inne niebezpieczeństwo. Zepsucie moralne starego państwa, pycha duchowa, wzniosłość, zatruwać poczęły wierne dzieci Kościoła, nawet i kapłanów i biskupów. Powstał kapłan Aryusz, patriarchy Nestoriusz i Eutychez przeciw Kościółowi i jego nauce, a i wolności Kościoła zagraża byzantynski despotyzm. Przez usta św. Hilarego zdaje się skarga przebiejąc całego Kościoła: „obym był lepiej żył pod Neronem, jak że widzieli muszę biskupów niosących więzy złote Konstancjusza.“ Dla świętości, wiary i wolności Kościoła odzywa się temu potrzeba meczeństwa. I meczeństwo duchowe Bóg przekazuje Kościółowi na nowo obudzwszy zakonne życie. Tysiące młodzieńców i mężów ze wszystkich klas i stanów, z dworów możnych, z akademii i szkół wyższych, opuszczają świat, a zaludniają za przykładem pustelnika Pawła pod wodzą patryarchy zakonnego życia św. Antoniego pustynie Egiptu, Syryi, wzgórza Palestyny, kraje własni najbardziej zagrożone, i wnet już od Pachomiusza, przedstawiają się światu klasztoru zupełne, regułą objęte, a w nich śliczny zastęp meczeńników umartwiają, obrazy ucieleśnione nadziemskiego życia, kolumny nieba na ziemi. To zastęp niebian na ziemi, w których duszy stara, pierwotna wiara, w sercu pogarda wszystkiego co ziemskie dla wyższych celów, dla Boga! Takim murem otacza się Kościół we walce z pychą ducha i rozwiłnością ciała!

Nie oni prawda sami pokonali herezyje, bo wśród nich wiele dusz było prostych tylko, ale w bliskim do nich stósunku stali wielcy biskupi i ojcowie Kościoła, szermierze ówczesni i obrońcy prawdy Chrystusa: święci Atanazy, Bazyl, Hilaryusz, Cyril. U nich, w klasztorach nauczyli się oni pogardy świata. Stałość ich charakteru i świętość w klasztorach się wyrobiła. Przez długie lata żyli między zakonnikami, a ilekroć po walce duszy potrzeba było wypocząć, do klasztorów wracali. Na stołcach biskupich, w domach swoich z klerem po zakonnemu żyli. Ojcem właściwym zakonów na Wschodzie, powieźcie można, był św. Bazyl. Na zachodzie znów św. Hilary, św. Marcin wyszły z klasztorów, byli ich wychowawcami. Pogromcy Pelagianów, światło prawdziwej, wszechstronnej nauki Augustyna św. nie kazania tylko nawróciły św. Ambrożygo, ale i więcej jeszcze przykład zakonników i pustelników. Na biskupięzi zasiadłszy stolicy dom swój na klasztor zamieniał. Na rozdrożu znów świata starożytnego, a nowszego któż nie dostrzeże wybitnej postaci największego z papieży starożytności, Grzegorza wielkiego. To zakonnik. On z gruzów starego świata unosi skarby ducha, wiedzę ludzką, i oddaje synom Benedykta św., aby ostarzyli je z pyłu przekazali pokoleniom następnym, które wychować mieli!

6. W czasach gminowców zakonnicy znów z pochodnią wiary, ale i nauki w rękę rozpraszają ciemności pogańskie, w których pograżone były nowe narody, co z głębi Azji przyszedłszy osiadły w spustoszonej Europie. Wśród zaburzeń zaś powszechnych, krwi rozlewu z pilnością i skrzętnością podziwiania godną przechowali skarby duchowe starożytnego, grecko-rymskiego świata, — mowę, literaturę, całą naukę, sztuki piękne jego przekazali światu nowemu, ukształcili ducha nowych narodów, nauczyli uprawy roli, uszlachetnili i podnieśli obyczaje. Klasztor w całym tym porywście były punktem środkowym kultury, szkołami i zakładami wychowawczymi dla wszystkich stanów, kolebką sztuk pigkných, źródłem szczerobliwości chrześcijańskiej i miłsiardzia. Wszystkie dzisiaj żyjące i kwitające narody europejskie Benedyktynom zawdzięczają zachowanie i wykształcenie swoje. Czterdziestu Benedyktynów w Augustynem nawróciło Anglię; Benedyktynów przyprowadziła ze sobą Dąbrówka, żona Mieczysława do Polski, i pod ich słowa wpływem runęły tu bałwany pogańskie, — nieśmiertelne zasługi około podniesienia niemieckiego narodu położył Benedyktyn Bonifacy św. To olbrzym w historii cywilizacji i kultury tego narodu. Pod względem tego, co uczynił, nikt mu z późniejszych nie dorównał. Ze szkoły klasztornej św. Marcina Turoneńskiego wyszedł apostoł Irlandji, św. Patryk, — z klasztoru irlandzkiego wyszli apostołowie Niemiec, Szwajcaryi, poczęci i Galji i Włoch; z klasztoru neokorwejskiego wyszedł św. Ausgar, apostoł północy; zakonnicy greccy Cyril i Metody pierwsi Słowianom chwałę krzyża Chrystusowego okazali.

A jak zakony światło przyniosły pogańskim

narodom i wśród nich je rozpalili, tak też i one wyłączenie to światło podtrzymały. Benedyktyni w Polsce monopol dzierżyli nauki; dla dźwignienia ducha religijnego i wiary wśród rozprzężenia i walki stronnictw pod rządami Ryksy Kazimirz sam wśród burzy w klasztorze czystość przechowywał obyczaj, pomógł liczbę klasztorów, osadziwszy Benedyktynów w Tyfcu i Lubuszu. Szkoły klasztorne w St. Gallen, Reichenau, Fuldzie i Neokorwei podziwiania godne ludzkości przyniosły owoc. Klasztor we Fuldzie pod kierunkiem Rabana Maura wykształcił wówczas prawie wszystkich arcybiskupów, biskupów, kanclerzy, opatów, sędziów, wysłał zakonników na nauczycieli prostego ludu.

7. Kościół pięknie wszędzie rozkwitł; królowie chrześcijańscy, prawie święci jak Karól W. w Niemczech, Alfred W. w Anglii mocnym ramieniem podtrzymywali jego byt materialny, przykładali rękę do jego działalności, ułatwiali pracę, — i dobrze z tym było narodom, dobrze i Kościołowi. Lecz, kiedy po śmierci Karola W. rozprzężenie i anarchia owdlały narody, doznał i Kościół wstrząśnienia, czystość obyczaj z wolna ustępowała zaczęła. Kościół miał wiele posiadłości, godność biskupa i opata zdała się świeckim księżętom i bogaczom otwartą drogą prowadzić do zaszczytów i bogactw i życia wygodnego. Królowie i księżęta rozdają sami godności kościelne, chciwi zysku i pieniędzy, a wśród walk stronnictw w samym Rzymie i Stolica Apostolska skrupowana więzami i wolności pozbawiona. Zginęła czystość obyczaj, symonia i frymarchzenie dobrami kościelnymi jak alp na piersiach zaciężyły Kościołowi. I znów miejsce widzę, w które się schroniła czystość i dziewictwo kapłańskie, wolność Kościoła, ubóstwo święte, pogarda zaszczytów i dostojenstw, surowość pokuty, w którym ogień nauki potężnym buchał płomieniem. To Kluniak, klasztor wielki, święty, sławny, — szkoła nowych, potężnych szermierzy w Kościele w obronie celibatu, inwestytury, — kolebka największego z wielkich Papieży, Grzegorza VII. Tu ascezy klasztoru siła wytrysła, która uratowała wolność Kościoła i czystość praw jego i obyczajów. Jak pięknie Kościołowi z tym wszystkim, co wywalczyli dla niego Tytany z kluniackiego klasztoru, jak nagły i gwałtowny wzrost Europy na wszystkich polach życia duchowego i moralnego pod wpływem odnowionego, odświeżonego chrześcijaństwa! Od XI do połowy XIII wieku jak dziwny postęp! Z Tamana siła Islamu; Wschód i skarby greckiej starożytności odświeżone, pozyskane przez wyprawy krzyżowe, społeczeństwo ludzkie w rozkwicie, kwitną miasta, co zaledwie powstały, rycerstwo i szlachta potężne, cesarstwo obok papieża majestatem otoczone; nauka rozjaśniona słońcem wiary wysoko podniesiona; — sztuki od słabych początków wznieśli aż do dantejskiej Divina Comedia, do obrazów ślicznych Fiezelego, do tej wzniosłej architektury, która ostateczny swój wyraz znalazła w miastach romańskich Spiry, Wormacyi, Moguncyi, — w gottyckich katedrach Strasburga i Kolonii. Dodaj do tego młodzieńczą serc siłę, wielkość charakterów, miłość wolności idącą w parze z poddaniem się chętnie wierze, pełni świętości, objawów życia mistycznego, poświęcenie objawiające się w ofiarach i miłości bliźniego, oto pojedyncze rysy składające się na obraz, który narysowała rzeczywistością a przynajmniej przygotowała ręką wielkiego Grzegorza, z razu zakonnika z Kluniaku. Obok Kluniaku, albo raczej po jego upadku przejął jego misję klasztor w Citeaux, Clairvaux, klasztor Kartuzów i Premonstratensów. Wszystkich przewyższają przecież św. Franciszek i Dominik z całą drużyną synów swoich duchowych, — ojcowie zgromadzeń, które się przedstawiają objawem najwyższym, najpiękniejszym moralnego i religijnego unięsienia. Ubóstwo nieograniczone postawiwszy za najwyższy życia ideał, najwyższe prawo, przyciągali do siebie najczystsze i najszlachetniejsze dusze wśród całego chrześcijaństwa siłą nieprzeartą. Siłą przykładu i apostolskiego słowa pokonali he-

rezy, złamali ducha niewiary i materializmu, co wówczas świat niepokoił, a blaskiem nauki zakryli wnet ci żebracy-zakonnicy blask pogańskiej kultury. Albertus Magnus i Tomasz z Akwinu to synowie św. Dominika; — Bonawentura i Duns Scotus to synowie św. Franciszka. Ministrowie naukowe, które wzniesli na podstawie wiecznej prawdy Bożej siłą myśli głębokiej, są niemniej wspaniałe i mocne, jak owe tury z kamienia zbudowane, w których czas ów zostawił potomności nieprzemienne pomniki wysokiego i idealnego swego ducha, a chociażby to podaniem tylko było, że Albertus Magnus planował do tomu kolońskiego, prawdą to przecież pozostanie, że duch, co ten utwór wywołał, z murów wyszedł tych klasztorów. Dominikaninem był Fiezele, cały zastęp poetów wydał zakon św. Franciszka Serafickiego, co sam śpiewał tak uroczym, rzewnym, pięknym o miłości Bożej. Ze sumy św. Tomasza zaczerpnął Dante myśli, które w tak pięknej formie, tak fantastycznie oddał w swej Divina Comedia. To tylko zleżka dotknięta, to ani zarys lekki obrazu pracy i zasług klasztorów z wieków średnich. Bo na wszystkim, co się tam objawiło wielkim, potężnym, świętym, ręka widoczna zakonnika!

(Dokończenie nastąpi.)

KRONIKA KRYMINALNA.

* Na wtorkowym drugim z rzędu posiedzeniu sądów przysięgłych toczyła się nasamprzód sprawa przeciw niezamężnej Wiktorji Maćkowiak z Nowejwsi o dzieciobójstwo. Sąd przysięgłych orzekł po dokładnym zbadaniu jak się rzecz miała oskarżoną niewinną zarzuconej zbrodni. — Następnie rozstrąsano sprawę robotnika Piotra Pilarskiego z Poznania o ciężką kradzież w ponowionym razie oskarżonego. Przesłuchanie, który już dziesięć razy za kradzież karany był a nawet w roku 1886 15 batów otrzymał był i który już 66 lat wieku liczy, przeszedł był w noc 20 grudnia r. z. przez parkan na 6 stóp wysokości, obcił następnie kłódkę zamykającą kurnik i na tym zdobywany został. Uciekając przed ścigającymi go stróżami, rzucił przez kureczka, którego zdobył na przedce lecz mimo to został schwytyany.

Proste nader postępowanie w sprawie Pilarskiego doszło już było do tego stadium, że nie pozostawało nie innego, jak zapytać sędziów przysięgłych o opinię, gdy nagle i niespodzianie rzecz cała inny wzięła obrót. Przewodniczący sądu przysięgłych sądził się bowiem obowiązany zadać przysięgłym pytanie: azali kureczak — a tylko jedynie kradzież jednego kureczaka można było udowodnić oskarżonemu — azali tedy kureczak jest przedmiotem do pożywienia służącym lub jakości nie wielkiej wartości do natchmiastowego spożycia; w takim bowiem razie należałoby czyn Pilarskiego uważać za proste przestępstwo. Przeciw temu oparł się naczelny prokurator dowodząc, że kureczak jest wprawdzie przedmiotem pożywym, ale bynajmniej przedmiotem małej wartości ani też do natchmiastowego spożycia służący może, ponieważ go należy wprzódy zabić, sparzyć, oskubać, wypatroszyć a następnie przyprawić i albo ugotować, albo usmażyć, albo upieć; obrońca oskarżonego, pan referendaryusz Jahns, domagał się natomiast usilnie, aby i te kwestyi bliżej rozebrano. Kolegium sądowe postanowiło tedy i to pytanie przedłożyć przysięgłym. Wówczas wyraził życzenie pan prokurator, aby zadano przysięgłym pytanie: azali nie sądzą, że Pilarski zamierzał całą kurnik wypróżnić i że mu w tym tylko przeszkodziło. Przepuszczenie to opierał prokurator na tym, że dawniejsze jego akta takich czynów dają oczywiste dowody. Kolegium sądowe na takie zapytanie się nie zgodziło. W końcu zrobił prokurator wniosek, aby przedłożone przez przewodniczącego pytanie na cztery rozłożył, jako to: Azali kureczak jest przedmiotem pożywym, 2) jakości 3) małej wartości i 4) czy przeznaczonem jest do natchmiastowego spożycia? Na 4 te pytania odpowiedzieli przysięgli: „Nie”. Skutkiem tego uznano Pilarskiego, który wprawdzie do czynu się nie przystąpił, ale o nim dostatecznie przekonany został, winnym i po wyłączeniu przyjęcia łagodzących okoliczności na 1½ roku więzienia w domu karnym skazano.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 3 czerwca.
BAZAR. Działowski z Mgowa, panna Wolszlegier z Prus Zachodnich, Stabilewski z Smolic, Chiapowski z Kopaszewa.
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Chosłowski z Ulanowa, Brzeski z Kaczkowa, Otoki z Gogolewa, Bielski z Berlina, Walter z Katowic, Wocke z Afryki, Lübbers z Plauen, Kröbs z żoną z Usza, Ogródowicz z familją z Jabłowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Presnowski z fami-

lią z Królestwa Polskiego, hr. Kęszycki z Chwałibogowa.
HOTEL BERLINSKI. Lipiński z Sreby.

Wełna.

* Havre, 1 czerwca. Dzisiejsza sukcywa wełny mało przedstawiała ożywienia. Popyt znajdował w ogóle tylko wyborowe wełny. Ceny były te same, które na aukcyi kwietniowej dawano. Podaż wynosiła w ogóle 1912 ballonów, z czego 699 sprzedano.

G I E L D A.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —, placono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94,60 plac., poznańskie 99 80 plac., poznańskie 5 pct. prowinc. obligacye — plac., poznańskie 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 plac., poznańskie 5 pct. obligacye melioracyi Obry —, plac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 plac., poznańskie 4 pct. obligacye miejskie II emis. —, plac., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie —, plac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,25 plac., pruska 4 pct. pożyczka państwa —, placono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,75 plac., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 134,50 plac. szląskie 3½ pct. listy zastawne —, placono, polskie 5½ pct. listy zastawne —, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,75 plac., akcyje górnośląskiej kolei żel. Lit. A. —, plac., akcyje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. —, placono, akcyje stałe starogardzko-poznańskie 100,00 plac., akcyje marsz. jako-pozn. kolei żelazn. 22,— plac., banknoty zagraniczne —, plac. rosyjskie banknoty 281,80 plac., Ostdeutschebank 80,50 plac., tow. zar. akc. sprytu —, plac., Wechslerbank —, plac., Kwilecki, Potecki i Sp. —, plac.
Zyte: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 145,— mar., na czerwiec 145,— m., czerwiec-lipiec 142 50 m., lipiec-sierpień 142,50 [mark, sierpień-wrzesień 142,50 mark, na jesień 142,— mark., wrzesień-paźdz. 142,— marek.
Okowita: z beczka (pr. — litrów — Tralles. Wypowiedziano 65,000 litrów, cena wypowiedz. 50,50, na czerw. 50,50 m., lipiec 51,— marek, sierpień 51,70 marek, wrzesień 52,20 marek, paźdz. 51,20 m., list. 50,40 mar.
W miejscu okowita (bez beczki) —, m.

* MAKA. Poznań, 3 czerwca. Pszenka nr. 0 i 1 15—17,— marek, rzana No. 0 i 1 10,50—12 marek za 50 kil.

Wszystkim chorem sity i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wtrąbianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyari, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, bicie krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciąży, ciężkości, diabete, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm ad dzieci zaraz od urodzenia lepszy jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z choroby, na które żadna medycyna nie pomaga, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Brehan i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów
Certyfikat radcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalesciere du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jej można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwalniech i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzo-nych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzej, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używają się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardłanych. (L. S.) Bud. Wurzer, radca medyc. i członek kilku uczonych Towarzystw.
No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyż

szęj szkole handlowej w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.
No. 65715. Panna de Mont zniela niestrawności bezsenności i wychudzenia.
No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanego „Revalenta Arabica“ (Revalesciere) zawdzięczałem Czeromieskie to dziecko cierpiało na zupełne wychudzenie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalesciere w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.
No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zortała z 7 letniego cierpienia wotroby, bezsenności, drżenia członków, wychudzenia i hypocondryi.
No. 75,877. Floryan Küller, c. k. intendent z Groswarden, z kataru płucowego i krtani oddechowej, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.
No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.
Revalesciere jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakoby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.
Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogerijnych, speceryjnych i lakoci w całym kraju. (1918)

W Poznaniu: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
Bydgoszczy: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott-lender.
Gdańsku: Karól Schnarcke, J. G. Amort
Katowicach: Jul. Zeleśnik.
Opolu: Teodor Konietzko.
Kaciborzu: Józef Tanke.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Toruniu: Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany
Szpital dla chorych
w powiecie gdańskim.
Główna wygrana: Willa w Zoppot (miejscu znanym z zakładu morskich kąpiel), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatką Adlerhorst.
Losów na powyższą loteryę dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 3 czerwca 1875. (Kursa końcowe)

Not 2	Not 2
Nadreńs. kol. 113 75	Poz pro bk ak 99 75
Kol. Min. kol. 102 —	Ostd. Bank. 80 —
Berg March ko 85 75	Kwil. Potocki 67 —
Gór szląs kol 85 75	Poz sprit a: to — —
zel lit A i C 138 75	Wrocł disk bk 75 50
March poz kol 21 25	Szląs tow b'ow 98 50
Aus pól wschk 274 —	Diskom udziały 159 50
Aus. ak. kred 421 —	Dormun. Unia 14 —
Aus banknoty 184 05	Laurahütte 100 25

Berlin dnia 3 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

Not 2	Not 2
Pszenica stale 187 —	Owies czwiecie —
Czer 187 —	Wypow żyta 1000
Sier Wrz 189 —	Wypowokow 38000
Zyto chwije w miejscu 144 —	Kapitały 105 75
Czer 144 —	Galicyany 105 75
Sier Wrz 145 —	Pr pap państ 91 40
Olej rzep stalej 60 50	Poz 4% lis zast 94 60
Czer 60 50	Poz list rent 96 60
Sier Wrześ 62 50	Kolój Państw 523 —
Wrz Paź 63 30	Lombardy 198 —
Okowita wyżej w miejscu 51 50	Austr los 1860 117 75
Czer 51 80	Włochy 73 —
Czer Lip 53 —	Amerkany 99 —
Sier Wrz 54 —	Turki 42 50
Wrz Paź 53 50	7½ % Rumuńs 34 75
	Pol lik lis zas 71 —
	Rosyjs bknot 282 10
	Srbrenty austr 68 40

Szczecin dnia 3 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

Not 2	Not 2
Pszenica slabo 183 50	Olej rzepi stale 56 50
Czer 183 50	Czer 59 —
Sier Wrz 187 50	Sier Wrz 58 50
Zyto slabo: 144 —	Okowita 49 50
Czer 142 50	w miejscu 49 50
Sier Wrz 143 50	Czer Lip 50 —
	Lip Sier 51 50

†
Za duszę ś. p. Aleksandra Szczerbińskiego odbędzie się
żałobne nabożeństwo
w sobotę dnia 8 b. m. o godzinie 7½ z rana w kościele Farnym, na które zaprasza przyjaciele i znajomych [933]
Zo na i dzieci.

Auerbach
Posen.
Wagi stołowe,
Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki dla koni,
Zgrzebla } dla koni,
poleca (607)
S. J. Auerbach.

Role Plebańskie
w **Ślawnie** pod Kiszkowem, przeszło 379 morgów wraz z polowaniem i rybołówstwem, są od św. Jana r. b. na lat 10 do wydzierżawienia. [916]

KONCERT
amatorski
instrumentalno-wokalny
w Pleszewie
w sali p. Waliszewskiego
w niedzielę,
6 czerwca 1875
na korzyść (929)
domu sierót w Pleszewie.
Następnie
Przedstawienie teatralne.
Początek o godz. 1/2 8.

Niezawodny środek na tasiemca,
przezemnie wynaleziony, na własnym oparty doświadczeniu, przesyła za nadesłaniem **20 marek** na cel dobroczynny i **jedną markę** za porcy lekarstwa na 100 owiec. (912)

Stefan Mielecki
w Ławkach pod Trzemeszmem.

Sklady
na
W E Ł N E
poleca (932)
Grand Hôtel de France.

Osobom interesowanym donoszę zamiast osobnych odpowiedzi, iż **mie sce gwernera** już zajęte. (931)
Dobrojewo p. Wronkami.
Stefan hr. Kwilecki.
Do handlu mego korzeni, win i cygar potrzebuję zaraz lub od św. Jana rb.

uczni
z potrzebnym wykształceniem. Przedstawienie osobiste konieczne potrzebne
W. Feldman,
Kościan. [950]

Do p. T. Daniszewskiego.
1 czerwiec minął, a gdzie obietnica?
(934)
S. J. i T. L. w Poznaniu.

Świezo nadeszłe
Rosyjskie papierosy,
Wellera papierosy,
jako też prawdziwy
Tytoń turecki
i odleżale w dobrych gatunkach
C Y G A R A
poleca
Fontowicz
(928)
w Bazarze.